Nr. 22. Lwów — Piątek dnia 27 Stycznia Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. [illegible]

Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible] h. Numer pojedynczy we Lwowie . . [illegible] h, na prowincyi . . . . . . 12 h. [illegible]

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

Ogłoszenia i przedpłatę [illegible] przyjmuje wyłącznie: [illegible] we Lwowie [illegible] Cena ogłoszeń: [illegible] wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo [illegible] h, tłustym garmondem „ „ 6 h, koresp. prywatne „ „ [illegible] h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . [illegible] h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . [illegible] h.

Dziś:	św. Jana Chryz.	Św. Ojców w S.	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Rękopisów Redakcya nie zwraca.	Wschód słońca o godz. 7 m. 43	Długość dnia godzin 9 min. 8
Jutro:	św. Karola W.	Pawła z Teb.				Zachód „ „ 4 m. 46	Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Szczegóły petersburskich wypadków.

W jedynastym miesiącu wojny armia rosyjska odniosła pierwsze zwycięztwo nad „zuchwałym nieprzyjacielem", — nad tłumem petersburskich robotników. Parafrazując znaną depeszę Sebastianiego po wzięciu Warszawy, powtarzali we wtorek dygnitarze carscy: „L'ordre règne à St. Pétersbourg". Może powtarzali ten frazes zawcześnie. Zdaje się, że pełny spokój jeszcze nie wrócił, a wolno przypuszczać, że zamieszki, powstające teraz w innych miastach, znowu po jakimś czasie uderzą o stolicę, jak powrotna fala. Za wiele jest rozgoryczenia, za wiele nienawiści za dużo było dzikości po stronie kozactwa, aby wściekłość tłumów już się nie miała odezwać rykiem przy lada sposobności. Ale tymczasem fala rozruchów w stolicy opadła i trwa względna cisza. Skorzystajmy z tej chwili, aby zebrać pokłosie wypadków. Otrzymaliśmy szczegóły, które wyjaśniają i uzupełniają obraz rozruchów.

Tydzień temu, we środę, gruchnęła w Petersburgu wieść, że ks. Światopełk-Mirski podał się do dymisyi, którą car przyjął i na ministra spraw wewnętrznych powołał księcia Obolеńskiego. Jest dwóch dygnitarzy tego nazwiska: jeden — dworak, pomocnik ministra spraw wewnętrznych za czasów Goremykina i Sipiagina, potem pomocnik ministra finansów, osobistość nieznana szerokiej publiczności. Drugi — to ów charkowski gubernator, który dwie zbuntowane wioski zrównał z ziemią, dziewięćdziesięciu chłopów powiesił, wiele chłopek zasiekł, a tak uspokoiwszy gubernię, otrzymał w nagrodę wysoki urząd jeneralnego gubernatora Finlandyi. Tego znają w Rosyi wszyscy, a zowią go Murawjewem II-gim. Kiedy zatem rozeszła się pogłoska, że Mirskiego zastąpi Oboleński, pomyślano, że to jest właśnie ten charkowski bohater i zrozumiano, iż taka nominacya oznacza zwrot ku czasom policyjnego teroryzmu. Odrazu powstało w mieście ogromne wzburzenie, które ogarnęło wszystkie warstwy ludności. Inteligencya, złożona z adwokatów, pisarzy, profesorów, utworzyła „nieustający komitet liberalny", którego zadaniem było wyszukiwać legalne środki obrony przeciw reakcyi, a ponieważ socyaliści zaczęli podburzać strejkujących robotników do buntu, przeto ów komitet, przeciwny wszelkim zamieszkom, wydelegował pisarza Maksyma Gorkiego do wpływania na popa Jerzego Gapona, aby utrzymał robotników w karbach porządku.

Kto jest Gapon? Legenda, zrodzona na włoskim gruncie zrobiła już go wnukiem napoleońskiego żołnierza Gaboniego, który w roku 1812ym dostał się do niewoli, a potem na stałe osiadł w Rosyi, zmieniwszy się z Włocha w kacapa. Prawda, znana całemu Petersburgowi od lat kilku, wygląda inaczej. Gapon — ten rosyjski Savanarola — jest synem dyaka z Połtawy, Agafona. To imię Rosyanie zdrabniają na Gapon, i używają go zamiast chłopskiego nazwiska. Ubogi, a bardzo zdolny młodzieniec, dostał się do seminaryum duchownego w Połtawie i wyszedł na popa, ale nie szukał spokojnej parafii, lecz pragnął się poświęcić pielęgnowaniu nieszczęśliwych, dostał więc posadę kapelana przy policyjnem więzieniu w Petersburgu. Tu się napatrzył na tłumy istot wypaczonych stosunkami społecznymi, na tych nieszczęśliwych, których tak świetnie przedstawiają w swych dziełach Gorkij, Tołstoj, Czechów — i rozgorzał ku nim miłością, wszedł w warstwę robotniczą, żył pośród niej jak asceta, a wszędzie dla niej żebrał pomocy i w końcu stał się ojcem robotników, osobistością tak znaną w Petersburgu, jak między nami znany jest Brat Albert. Kiedy za czasów Plehwego zaprojektował żandarmski pułkownik Subatow utworzenie między robotnikami stronnictwa socyalistycznego, pozornie rewolucyjnego, a w gruncie rzeczy oddanego rządowi i urządzającego demonstracye, bójki i antysemickie rozruchy na jego rozkaz, wówczas ludzie, przerażeni możliwemi następstwami takiego znieprawienia robotników, uprosili popa Gapona, aby obmyślił jakiś ratunek. Gapon postąpił po bizantyńsku: sam się ofiarował Plehwemu na organizatora takiego robotniczego stronnictwa w Petersburgu i otrzymał na to pozwolenie, a umiał pozyskać zupełne zaufanie rządu. Odtąd robił, co chciał, dobrawszy sobie dwóch pomocników, również popów. Założył dziesięć robotniczych klubów, w których za pośrednictwem swych zaufanych działał rzeczywiście pożytecznie, bo uszlachetniał robotników, zdobywał dla nich lepsze warunki pracy, nie dopuszczał do nich policyjnych podszeptów. Ale w tych klubach oczywiście agitowali także socyaliści, zdaje się zaś, że Gapon nietylko patrzał na to przez palce, a e nawet sprzyjał temu.

Wieść, że Mirskiego zastąpi Oboleński i że się zacznie czynowniczy teroryzm, skłoniła socyalistów do wyzyskania już istniejącego strejku dla wywołania rozruchów. Okazało się, że niepodobna im zapobiedz i że tylko można dać im inny obrót. Po naradach w komitecie liberalnym postanowiono, że sam Gapon stanie na czele robotników i poprowadzi ich do cara, jako spokojną rzeszę, niosącą petycyę. Lecz socyaliści pokonali Gapona: w ostatniej chwili siedm klubów robotniczych oderwało się od niego i pod kierunkiem socyalistów poszło robić rozruchy, a tylko trzy kluby stanęły pod komendą Gapona. Pierwsze starcie się kozaków z robotnikami socyalistycznymi nastąpiło na moście Troickim, drugie na placu Siennym. Władza państwowa nic nie wiedziała o rozdwojeniu między robotnikami, więc i falangę Gapona powitała ogniem, jako buntowniczą. Tu, na placach Senatorskim, Admiralskim i Aleksandrowskim, które bezpośrednio łączą się ze sobą, lud nie walczył z kozakami i forteczną piechotą, owszem klękał i śpiewał, a jednak był tratowany końmi, smagany nahajkami, płazowany, bity kolbami. Straszliwy obraz rządowej bezmyślności! Lecz jeszcze dziwniejsze to, że po tym wypadku Gapon i członkowie komitetu liberalnego przeszli na stronę rewolucyonistów, już po widocznem przegraniu przez nich sprawy. Widocznie kierowali się tylko oburzeniem.

Gapon wydał do robotników taką odezwę: „Towarzysze, rosyjscy robotnicy! Powiadam wam, że cara już nie ma, a wy macie to zapamiętać! Między carem a narodem roztoczyła się dziś rzeka krwi. Zacznijcie więc walkę o wasze ludzkie prawa, a ja daję wam moje błogosławieństwo! Dzisiejszy dzień spędzę w samotności, a jutro was poprowadzę!"

Lecz owe jutro już nie miało nastąpić. W Petersburgu proklamowano wielki stan oblężenia, cywilne władze usunięto, wszystkie atrybucye rządowe złożono w ręce komendanta okręgu wojennego, wielkiego księcia Włodzimierza, a on natychmiast, w ciągu nocy, ściągnął z Rewla 17-tą dywizyę piechoty, z Pskowa 18-tą, z Petersburga ułanów, z Krasnego Sioła artyleryę. Od rana wszędzie na ulicach stały armaty, w bramach oddziały piechoty, patrole konne były w ciągłym ruchu. Wojennym gubernatorem tymczasowo zamianowano Wasilczykowa, a na doradzcę jego wezwano z Kijowa Kleigelsa. Dzień minął w grobowem milczeniu tylko wieczorem publiczność urządziła demonstracyę. Mianowicie, w jednym teatrze Aleksandrowskim kazano dać przedstawienie po cenach bardzo niskich; inne teatry były zamknięte. Otóż, gdy się przedstawienie zaczęło, weszła do sali deputacya komitetu liberalnego i wezwała publiczność, aby na znak żałoby opuściła teatr. Publiczność huknęła: „Niech żyje wolność!" — i wyszła.

Taki był przebieg petersburskich wypadków. Dotąd niewiadomo, ile ofiar ludzkich one pochłonęły i ile stoczono potyczek. Ani rządowym obliczeniom nie można wierzyć, ani tembardziej bajecznym cyfrom, podawanym przez dzienniki berlińskie i londyńskie. Rządowe depesze, po części z nałogu, po części z potrzeby, zmniejszają liczbę zabitych do kilkudziesięciu, a rannych do mniej więcej trzystu; a prywatne prawią, że tylko na jednym Wasilewskim Ostrowiu padło z górą dwa tysiące, a rannych podniesiono przeszło 5 tysięcy. Wasilewski Ostrów jest najcichszą dzielnicą miasta. Tam tylko takie gmachy, jak Giełda, Uniwersytet, Sztab szkół wojskowych, olbrzymie więzienie, zwane Zamkiem Litewskim, korpus Pawłowski, dalej koszary marynarzy, a jeszcze dalej małe w ogrodach dworki. Nietylko żadnych fabryk, ale nawet nie ma tam handlu, są jeno małe sklepiki z wiktuałami. Gdyby więc w tej cichej dzielnicy było przeszło 7 tysięcy ofiar rozruchów, to we wszystkich innych fabrycznych dzielnicach, jak wyborska, moskiewska i litiejna, byłoby ich najmniej trzy razy tyle, czyli razem w całej stolicy do trzydziestu tysięcy, a tej cyfry nie podają nawet najbardziej sensacyjne prywatne telegramy.

Po stłumieniu rozruchów dopiero przyszedł czas na reakcyę. Carski ukaz do jenerała Trepowa, który po trzydniowych rządach Wasilczykowa objął na stałe nowo-utworzony urząd jeneralnego gubernatora, zapowiada ją otwarcie, z tą siłą i bezwzględnością z jakiemi zwykle przemawiają zwycięzcy. Ten ukaz podaliśmy we wczorajszych telegramach. Brzmi on, jak starorzymskie: Biada zwyciężonym!

Rozruchy tak mocno zaszkodziły prądowi konstytucyjnemu, że nie można dziwić się domysłowi, iż socyaliści, którzy je wywołali, działali na rękę czynownictwu. Zaszkodziły one bardzo — oby nie stłumiły tego prądu zupełnie!

Sytuacya w Królestwie Polskiem.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: W miarę, jak uzyskanie autentycznych informacyj z Petersburga natrafia na coraz większe trudności, fantazya dziennikarska rośnie i do prasy zagranicznej przedostają się wieści, nieoparte na żadnej realnej podstawie.

Do takich sensacyjnych doniesień trzeba zaliczyć telegramy i korespondencye pism londyńskich i berlińskich, malujących położenie w Królestwie Polskiem i w Warszawie w ten sposób, iż lada chwila należy się tam spodziewać poważnego zbrojnego ruchu. Naturalnie, że wiadomości te są z gruntu fałszywe i opierają się albo na grubej nieznajomości stanu umysłów w Polsce, albo też są może wyrazem tajnych życzeń tutejszej biurokracyi. W rzeczywistości o ruchu zbrojnym nikt u nas nie myśli, a nie myśli przez miłość dla kraju i lepszej przyszłości. Jeżeliby w pojedynczych centrach przemysłowych przyszło nawet do rozruchów, to będzie to tylko dziełem żydowsko-socyalistycznego „Bundu", a nie społeczeństwa.

Zajęcie się wojną i ruchem w Rosyi jest ogromne, ale wrzenia niema i nie będzie, a ten spokój rozważny pognębiły może jeszcze ostatnie zajścia. Jak to już donosiłem, wszyscy są tego zdania, że użycie armii w tak bezwzględny sposób w Petersburgu i rzeź sprawiona w tłumach robotników jest dziełem biurokracyi, która za każdą cenę chce się utrzymać przy sterze, ale dla której i u nas wszelki ruch byłby pożądanym dla wykazania prawdziwości jej tajnych raportów, przesyłanych do Petersburga o „polskiem niebezpieczeństwie" i ugruntowania znów na lata swojej władzy.

* * *

Wbrew tym zapewnieniom, że społeczeństwo nasze jest na tyle politycznie rozumne, iż nie da się wciągnąć do wydobywania dla czynowników moskiewskich kasztanów z pieca, otrzymał wczoraj *Daily Express* opis rozruchów w Radomiu. Naturalnie opis wydaje się nam bardzo nieprawdopodobnym, ale z obowiązku publicystycznego powtarzamy go tutaj. Oto on:

W Radomiu przyszło między strejkującymi robotnikami i wojskiem do gwałtownego starcia. Poległo trzech oficerów i wielu żołnierzy, oraz przeszło 100 robotników. Wiele domów zniszczono dynamitem. Wiadomość o niedzielnym petersburskim rozlewie krwi nadeszła do Radomia we wtorek w południe i rozszerzyła się zaraz po całem mieście. Robotnicy natychmiast rozpoczęli demonstracye. Zaniechali wszędzie pracy i przeciągali ulicami miasta, wołając: „Precz z carem, precz z mordercami dzieci!" Uzbrojeni byli w żelazne drągi i łopaty, a niektórzy w rewolwery i mieli także bomby. Rozpaczliwe krzyki robotników wywołały także wzburzenie pomiędzy zamkniętymi w koszarach rezerwistami. Przy pomocy z zewnątrz robotników wyłamali oni bramy i przyłączyli się do tłumu na ulicach.

Gubernator zarekwirował wojsko i kilka kompanij piechoty przybyło policyi na pomoc. Rozpoczęła się walka. Przywódzca robotników dobył rewolweru i zastrzelił dowódzcę pierwszej kompanii.

Również padł jeszcze jeden oficer. Dowódzca żandarmeryi kazał swym ludziom strzelać. Pierwszy padł raniony przywódzca robotników. Żołnierze rzucili się na niego, robotnicy pospieszyli mu na pomoc. Rozpoczęła się walka o rannego. Żandarmi chwycili go wreszcie i dobili pałaszami. Tłum na nowo wzburzony rzucił się na żołnierzy. Trzeci oficer padł, oraz 40—50 żołnierzy było rannych i zabitych. Popołudniu przybyła strejkującym pomoc, poczem podjęli zamachy dynamitowe na rozmaite gmachy. Wieczorem wojsko krążyło po mieście, strzelając na ślepo do każdego kogo napotkało.

Wypadki w Rosyi.

Londyńskie dzienniki otrzymały następujące z Petersburga wiadomości, a my je powtarzamy na ich odpowiedzialność:

Od onegdaj wieczora urzęduje jenerał Trepow, który na wniosek w. ks. Sergiusza otrzymał od cara nieograniczone cywilne i wojskowe pełnomocnictwo. Siedzi on w Pałacu Zimowym i żelazną ręką prowadzi t. zw. pacyfikacyę. Już samo jego nazwisko szerzy grozę w całem mieście.

Pierwszym czynem Trepowa, jako jenerał-gubernatora, było odwołanie prefekta policyi Fullona, który był dla niego jeszcze za łagodny. Fullon przeniesiony został do Warszawy. Miejsce Fullona zajął w Petersburgu niejaki Frisch.

Drugim czynem Trepowa było to, że powołał do siebie inspektorów rewirowych do Pałacu Zimowego i nakazał im postępować z największą bezwzględnością.

Wreszcie wydał rozkaz aresztowania każdego, kto tylko się wyda podejrzanym o szerzenie buntu, bez względu na jego stanowisko społeczne.

Według urzędowych wiadomości, odkąd Gapon uciekł do Moskwy, robotnicy stracili zupełnie odwagę. Wczoraj przyszło wprawdzie tysiące robotników na Newski Prospekt, ale zachowywali się spokojnie, tak, że policya wcale nie wkroczyła. Zapewniają także, że wkrótce podjętą zostanie w wielu fabrykach praca. — Jenerał Trepow zawezwał wczoraj wielu robotników, obiecał zbadać wszystkie ich skargi ekonomiczne i o ile będzie mógł, pomódz, lecz ostrzegł ich przed mięszaniem się do polityki. Trepow wybrał sobie system rozdwojenia pomiędzy robotnikami a inteligencyą i ma zamiar wymusić na pracodawcach wielkie koncesye dla robotników, aby przynajmniej z tej strony usunąć grożące wielkie niebezpieczeństwo.

Rada państwa.

Wiedeń 26 stycznia. Izba panów zebrała się wczoraj o godzinie 2 popołudniu na posiedzenie. Prezydent ks. Windischgraetz wspomniał o nadeszłem do Izby piśmie w sprawie ustąpienia dra Koerbera, przyczem podał do wiadomości, że z tego powodu ustnie wyraził byłemu szefowi gabinetu podziękowanie za okazywane zawsze życzliwość i poparcie dla Izby. Następnie zawiadomił o piśmie donoszącem o zamianowaniu barona Gautscha i nowych ministrów.

Baron Gautsch przedstawił nowych ministrów i złożył imieniem rządu oświadczenie takie same, jak wczoraj w Izbie posłów. Kończąc wywody, zaapelował do Izby panów, by jemu i jego kolegom w trudnem i odpowiedzialnem zadaniu użyczyła poparcia. Rząd sądzi, że może liczyć na spełnienie tej prośby tem pewniej, że Izba panów zawsze dawała wyraz swemu patryotycznemu usposobieniu dla dobra państwa i w ciężkich chwilach zachowywała konieczną dla należytego działania objektywność. Izba niech będzie przekonaną — mówił br. Gautsch — że rząd starać się będzie pozostawać zawsze w najściślejszem z nią porozumieniu i wszelką inicyatywę ku przywróceniu parlamentarnego i politycznego pokoju powita z radością. (Żywe oklaski.)

Nowi członkowie Izby: biskup Rziha i Karol br. Hackelberg złożyli przyrzeczenie.

Przewodniczący p święcił wspomnienie pośmiertne członkowi Izby Mauthnerowi.

Wniosek hr. Schönborna w sprawie pierwszego czytania jego wniosku w przedmiocie uzupełnienia patentu o noszeniu broni, postawiono na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Z porządku dziennego radzca dworu **Lammasch** uzasadnił swój wniosek, dotyczący poprawy przepisów o ochronie czci.

Po dłuższej przemowie Lammascha zabrał głos kierownik ministerstwa sprawiedliwości **Klein** i zapewnił, że lojalnie pracował nad urzeczywistnieniem tego, tak ważnego pod względem socyalnym wniosku; z prawdziwą przyjemnością starać się będzie przedłożyć Izbie jak najszybciej rezultat, zadowalający wszystkich. (Oklaski).

Wniosek Lammascha odesłano do komisyi prawniczej, poczem br. Walterskirchen zdał sprawę o rozmaitych petycyach.

Po wyborze komisyi zamknięto posiedzenie.

Wiedeń 26 stycznia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów odrzucono nagłość wniosków czeskich radykałów o zniesienie §. 8 ustawy wojskowej i o zaprowadzenie powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego głosowania, poczem o godzinie kwadrans na 7 prezydent postanowił przerwać obrady. Na to z ław niemieckich podniosły się protesty i okrzyki: „Nie przerywać! Obradujmy dalej!"

Prezydent hr. **Vetter** zażądał, aby uczyniono formalny wniosek w tej sprawie, poczem natychmiast pos. **Glokner** uczynił taki wniosek, który też przyjęto.

Izba więc przystąpiła do obrad nad trzecim wnioskiem czeskich radykałów w sprawie gwałtów, popełnianych na czeskich mniejszościach w Czechach. Wniosek uzasadniał obszernie pos. dr. **Baxa**.

Mówił on od godz. 7 m. 45 do 10 wieczór, przeważnie po czesku.

Wolf przerwał mu, wołając: Róbcie obstrukcyę lepiej przeciw kredytom wojskowym, ale nie przeciw zapomogowym.

Na to **Choc**: To pan sobie sam rób.

Wiceprezes **Kaiser** upominał mowcę, by mówił do rzeczy, w końcu odebrał głos Baxie, co wywołało hałaśliwe protesty czeskich radykałów.

Fressl wołał: Pan za to odpokutujesz, panie prezydencie!

Nagłość wniosku odrzucono.

Choc stawia wniosek zamknięcia posiedzenia. Odrzucono. **Choc** żąda stwierdzenia stosunku głosów. Prezydent odpowiada, że wniosek odrzucono wszystkimi głosami przeciw 7.

Przystąpiono do obrad nad czwartym nagłym wnioskiem Fressla. O kwadrans na 11 po jego końcowem przemówieniu przyjęto formalny wniosek o zamknięcie dyskusyi. Mówcy generalni zrzekli się głosu. Nagłość odrzucono i obrady przerwano.

Poseł **Malik** użalał się, że czeskim posłom radykalnym pozwolono całemi godzinami mówić szeptem. Mówca wskazuje, że jemu samemu swego czasu bezzwłocznie za to samo głos odbierano.

Prezydent odpowiada, że posła Baxę z tego powodu kilkakrotnie upominał, i zapewnia, że jest bezstronnym. Koniec posiedzenia o godzinie $1/2$11.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11-tej przedpołudniem.

Klofacz wniósł interpelacyę do prezydenta ministrów w sprawie rzekomego telegramu niemieckiego cesarza do byłego prezesa gabinetu Koerbera z powodu jego dymisyi.

Rozruchy w Rosyi.

Petersburg 26 stycznia. Senat politechniki tutejszej uchwalił rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu masowej rzezi ludu. Zastrzelony dnia 22 stycznia słuchacz politechni-

---

3)

Michalina Domańska.

WYKOLEJENI.

(Ciąg dalszy).

— Ja to wiem, wiem, jaka z ciebie gosposia. No idźcie dzieci, zobaczycie, jak dużo poziomek, a jakie piękne!

— Ja poczekam na Ewunię — stanowczo zapowiedziała Anusia.

Bolek miał wielką ochotę ofiarować jej swe towarzystwo, ale Jadwisia głośno nań zawołała, aby bawił pannę Felcię, jako jedyny dotąd kawaler, i musiał iść z niemi. Anusia stanęła na brzegu polanki, oparła się o drzewo i nasłuchiwała. W lesie był wielki, wesoły gwar. Zięby niezmordowanie rzucały wesołą swoją nutę, w której dźwięczy pytanie. Kosy i wilgi wygwizdywały, daleko z głębi lasu leciało dobitne wołanie kukułki. Długie cienie, niosące ze sobą świeżość, poczęły słać się po ziemi; subtelna, urocza woń storczyków płynęła falami gdzieś z leśnej gęstwiny.

Anusia myślała: „Oto za chwilę, za półgodziny najdalej zobaczę go! Będzie stał przedemną, wyciągnie rękę i powie: „Dzieńdobry, panno Anno!" tym swoim cichym i powolnym głosem. Przytem spojrzy mi w oczy, o tak!... z pod zmrużonych powiek, i uśmiechnie się.. Jakieś uczucie błogiej rozkoszy zalewało jej serce; uśmiechała się, sama o tem nie wiedząc, a pierś jej ściskała się aż do utraty tchu w sposób prawie bolesny, a jednocześnie dziwnie miły...

— A to zkąd piechotą? — rozległ się na polance wysoki i cienki głos Olszewskiej. Anusia odwróciła się szybko i łuna rumieńca oblała ją aż po jasne, miękkie jak pela włosy na skroniach. Przed Olszewską stali we troje: Ewunia, Szymek — i on!

— Przyszliśmy piechotą, bo za dużo było ceregieli, jak i kto ma z kim jechać — mówił wesoło Jurek.

— A wszyscy są w lesie, szukajcie ich państwo.

Na ramionach ciemnowłosej Ewuni spoczęły czyjeś drobne, opalone ręce i gorące usta dotknęły jej policzka. To Anusia przyszła cichutko i stanęła za nimi. Potem zwolna wyciągnęła rękę do Rawicza i duże, słodkie, bezwiednie promienne źrenice zatonęły w jego oczach.

Po chwili szli lasem we czworo: Szymek z Ewunią naprzód, Jurek i Anusia za nimi, i wszyscy milczeli. Lecz musiało im być z tem dobrze, sądząc po wyrazach twarzy. Nawet nie patrzyli na siebie. A jednak, gdy doleciały ich głosy zbierających poziomki, bez umówienia się, jednomyślnie zawrócili w bok, aby się od nich oddzielić i szli bez drogi po miękkim, ciemno-zielonym aksamicie mchu. Idąc płoszyli wiewiórki, które szybko mknęły po pniach świerków, wydając głos trwogi. Stare drzewa patrzyły na nich poważnie, słońce przesiewało przez gałęzie złote blaski na ich młode głowy, a oni szli, milcząc, zatopieni w cichem, głębokiem uszczęśliwieniu. Pierwszy przemówił Jerzy, głosem przyciszonym, jak gdyby się bał spłoszyć urok tej chwili.

— Dziś cały ranek chodząc koło pola, myślałem o pani, czy pani to czuła?...

— O, tak — odpowiedziała z prostotą wznosząc nań oczy, przepełnione wdzięcznością — wiedziałam o tem.

— W życie spostrzegłem pierwsze bławatki i to mi panią przypomniało.

— Czy dlatego, że je lubię?

Tak, i także dlatego, że pani jest do nich podobna.

Zarumieniła się i uśmiechnęła razem.

— A dlaczego ja nigdy nie odczuwam myśli pani o mnie? Chyba że to się nigdy nie zdarza?

Patrzał jej w oczy i uśmiechał się, bo sam nie wierzył temu, co mówił. W jej przejrzystych oczach, które nic ukryć nie umiały, odbiło się zdziwienie. Czy ona o nim myśli.. Ależ przecież nic innego nie robi. Nawet wśród zupełnie obcej mu rozmowy, wśród zwykłych, codziennych zajęć, które ją pochłaniają na pozór, on wiecznie jest jej obecny. Czuje, nie myśląc świadomie, jego obraz gdzieś w kąciku pamięci, a gdy na chwilkę zostaje sama, jest przezeń wzięta, opanowana wszechwładnie. Nie mówi mu jednak tego, ani nawet nic, coby podobnem było, wszakże on sam powinien to rozumieć. Tymczasem i Ewunia zaczyna rozmowę z towarzyszem i także półgłosem.
Gdy tak idzie obok niego, szczupła, smukła, ze swymi delikatnymi, cichymi ruchami i bladą twarzyczką o czarnych, trochę smutnych oczach — odbija odeń dziwnie, a zarazem wdzięcznie. Mówi mu rzeczy bardzo zwyczajne, opowiada o figlach i zaletach psa, którego on dla niej wychował i przysłał, ale Szymon drgnął na dźwięk jej głosu. Patrzy na nią i na twarz stopniowo poczyna mu spływać jakieś światło. Miękną w nim nawet wyraźne i surowe kontury jego rysów, a oczy zwykle posępne — stają się bardzo podobne do oczu Anusi. Odpowiada jej głosem, który nabiera łagodnych tonów, chociaż mówi rzeczy bardzo zwyczajne

— I dlaczego pan tak zawsze ucieka z kościoła wprost do domu? — pytała go Ewunia — dlaczego pan już nigdy nie przyjeżdża teraz na obiad do Rajowicz?

Szymon rumieni się tak, że mu o mało krew z twarzy nie tryśnie. Chwilkę milczy, poczem bąka coś o braku czasu...

— Brak czasu w niedzielę? Kiedyż więc pan ma odpoczynek?

— Nigdy — mówi stanowczo i posępnie — nie mam wcale odpoczynku, bo gdybym na chwilę ręce opuścił, to zginąłbym razem z kobietami, a co ważniejsze — zginęłaby Rudna.

Umilkli oboje. Na ich jasnym widnokręgu zarysowało się widmo jakieś groźne i ponure; serca obojga ścisnęły się aż do bolu, wesołość pierzchła. Wśród ciszy, która nastała, ciche dolatywały słowa Jerzego:

— Tak ciężko samemu, tak smutno. Myślę czasem, że jużbym nie wytrzymał drugiej takiej zimy, jak ta, która się skończyła. W długie, nieskończone wieczory wicher wyje koło domu, w pokojach cicho, pusto, ciemno, echo kroków dziesięćkroć się rozlega... Okropność!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ki Sawinkin — mówi rezolucya — jest jedną z ofiar napadu uzbrojonych siepaczy na bezbronny, spokojny tłum. Wypadki z 22 stycznia dowodzą, że w Rosyi nawet życie spokojnych obywatali nie jest bezpieczne.

Pogrzeb Sawinkina odbył się na koszt politechniki. Profesorowie zaprzestali wykładów. Słuchacze politechniki uchwalili swą solidarność z profesorami.

Petersburg 26 stycznia. Wczoraj odbył się pogrzeb Sawinkina, studenta tutejszej politechniki, który w ogrodzie Aleksandra zginął przeszyty pięcioma kulami. W pogrzebie wziął udział dyrektor politechniki książę Gagarin, wszyscy profesorowie i około 2000 publiczności. Trumnę nieśli studenci. Jeden ze studentów wygłosił nad grobem mowę, w której powiedział: „Chowamy naszego towarzysza, niewinną ofiarę gwałtu despotycznego rządu. Towarzysz nasz nie żyje, lecz pamięć krwi niewinnie przelanej, duch jego, żyje wśród nas i wzywa do bezustannej walki o sprawiedliwość i prawo“. Na grobie złożono wiele wieńców.

Petersburg 26 stycznia. (Ros. Ajen. tel.). Noc z wtorku na środę minęła spokojnie. Jedynie na Wasilewskim Ostrowie słyszano strzały. Patrole przeciągały przez całą noc i badały wszystkich przechodniów. Grupy robotników snują się po głównych ulicach, lecz zachowują się spokojnie. Sklepy są pozamykane. Patrole i wczoraj krążyły przez cały dzień po mieście. Z dzienników wychodzi tylko *Prawitelstwiennyj Wiestnik* i *Russkij Inwalid*. W wyższych szkołach nie odbywają się wykłady. W newskiej fabryce zjawili się robotnicy po odbiór reszty zarobku, lecz zachowali się zupełnie spokojnie.

Petersburg 26 stycznia. (Ros. Ajen. tel.). Ks. Światopełk Mirski przyjął wczoraj zastępców petersburskiej prasy, którzy wręczyli mu znaną uchwałę redaktorów i petycyę. Jeden z członków deputacyi wskazał na konieczność swobody prasy i na to, iż ziemstwa muszą być na kongres zwołane, gdyż to tylko jest jedynym środkiem uspokojenia umysłów. Ks. Mirski odpowiedział, iż zbada petycyę, nie może jednak w powyżej przytoczonych kwestyach decydować.

Petersburg 26 stycznia. (Ros. Agen. Tel.). Przed sądem powiatowym toczyła się wczoraj rozprawa o morderstwo dwóch bogatych kobiet. Adwokat, zabrawszy głos, oświadczył, że zaszłe wypadki nie pozwalają mu na sumienne spełnienie obowiązków. Tak samo zwierzchnik ławy przysięgłych oświadczył, że wzruszenie wskutek ostatnich zdarzeń nie pozwoliłoby ławie na wydanie bezstronnego werdyktu. Wobec tego przewodniczący rozprawę odroczył.

Petersburg 26 stycznia. (Ros. Ag. tel.). Obiega tu mnóstwo nieprawdziwych pogłosek, którym nawet zaprzeczać trudno. Zupełnie nieprawdziwą jest wiadomość o wyjeździe carowej wdowy. Także wiadomość o aresztowaniu Gorkiego nie jest prawdziwa.

Obiega tutej pogłoska, że prefekt Petersburga jenerał Fullon został mianowany jenerał-gubernatorem w Warszawie.

Petersburg 26 stycznia. (Ros. Ag. Tel.). Wczoraj podjęto na nowo naukę w szkołach realnych i gimnazyach. Kurator okręgu naukowego ogłosił, że za powód nieuczęszczania do szkoły wystarcza powzięcie obawy przed rozruchami.

W dwóch tutejszych fabrykach tytoniu podjęto wczoraj na nowo pracę.

Moskwa 26 stycznia. (Ros. Agen. tel.). Około godz. 4 popoł. dnia wczorajszego zebrało się na ulicy Piatnickiej około 3000 robotników. Komendant kozaków wezwał ich do rozejścia się. Ponieważ robotnicy nie usłuchali wezwania, kozacy dali ognia i kilka osób ranili. Wieczór przywrócono spokój.

Zgromadzenie fabrykantów wystosowało do rządu prośbę, by wojsko dopóty nie robiło użytku z broni, dopóki robotnicy nie dopuszczają się ani gwałtów, ani rabunku.

Moskwa 26 stycznia. (Ros. Ajen. tel.). Onegdaj odbyło się późnym wieczorem zgromadzenie pomocników adwokackich, którzy uchwalili wstrzymać się z wykonywaniem swych czynności z powodu zdarzeń dni ostatnich. Całą noc onegdajszą krążyły po mieście patrole i grupy robotników, spokoju jednak nie zakłócono. Wczorajszy jubileusz 150-letniego istnienia uniwersytetu ograniczono jedynie do uroczystego nabożeństwa w cerkwi.

Wczorajsze rano przebiegło spokojnie. Strejkują dotychczas robotnicy 20 średnich fabryk. W fabryce Beifelda robotnicy żądają 9 godzinnego dnia roboczego, oddalenia 4 majstrów za znęcanie się, dobrego traktowania i wprowadzenia oszacowania pracy ze strony robotników. Robotnicy fabryki Cromleya przyłączyli się również do powyższych żądań, dodając ze swej strony założenie biblioteki w fabryce i zamianę ambulatoryum fabrycznego na szpital. Jedni i drudzy domagają się wypłacenia zarobku za czas strejku.

Symferopol 26 stycznia. Ziemstwo taurydzkie uchwaliło jednogłośnie adres do cara, zawierający żądania reform, równości wszystkich obywateli wobec prawa, swobody sumienia i religii, wolności zgromadzeń i wolnego wyboru zastępców narodu do udziału w ustawodawstwie.

Kiszyniew 26 stycznia. (Ros. Ajen. tel.). Onegdaj w tutejszym teatrze, podczas przedstawienia, odezwały się okrzyki przeciw rządowi, a z galeryi rzucono masę odezw. Zamieszanie, jakie powstało wskutek tego, było tak wielkie, że przedstawienie przerwano na czas pewien. Aresztowano 20 osób, między niemi kilku żołnierzy żydów.

Saratow 26 stycznia. (Ros. Ajen. tel.). Robotnicy tutejszych warsztatów kolejowych rozpoczęli strejk.

Ryga 26 stycznia. Wczoraj ogłoszono tu powszechny strejk. Robotnicy oświadczyli się solidarnie za towarzyszami petersburskimi. Rezerwiści połączyli się z nimi, powybijali szyby w oknach i latarniach. Wojsko zrobiło użytek z broni i rozpędziło demonstrantów. Po mieście krążą patrole.

Rewel 26 stycznia. Wybuchł tu strejk jeneralny.

Kowno 26 stycznia. (Rosyjska Agencya telegraficzna.) Gubernator tutejszy wydał obwieszczenie, w którem powiada, że strejk spowodowała groźbami mała grupka robotników, spodziewając się zmiany w ten sposób przepisów, obowiązujących w fabrykach i podwyższenia płacy. Gubernator dowodzi, że takie środki nie prowadzą do celu, a przy obecnem ograniczeniu produkcyi fabrycznej wielu robotników w ten sposób naraża się tylko na utratę miejsc po strejku. Obwieszczenie wzywa zatem strejkujących, aby we własnym interesie podjęli pracę, w końcu zaś gubernator zapowiada, że postawione żądania będą zbadane, natomiast wszelkie próby zaburzeń zostaną zgniecione energicznie, nawet przy użyciu broni.

Petersburg 26 stycznia. (Ros. Aj. telegr.) Czternastu członków ziemstwa gubernialnego symbirskiego powzięło uchwałę tej treści: Podczas całego naszego życia byliśmy zmuszeni milczeć i patrzeć, a nie mogliśmy mówić. We wszystkich naszych nowych myślach widziały władze czerwone widmo, grożące zniszczeniem podwalinom państwa. Przez 40 lat bez przerwy twierdziliśmy, że wszystko dzieje się dobrze. W ten sposób przyzwyczajono się do myślenia, że każde inne oświadczenie jest zbrodnią stanu. To stanowisko poniżonego do rzędu niewolnika narodu wywołało w Rosyi przesilenie, którego nie można załagodzić połowicznemi zarządzeniami. Rosya jest na drodze do zupełnego upadku. Niebezpieczeństwo, grożące ojczyźnie, jest ogromne i to nietylko ze strony zewnętrznego nieprzyjaciela, z którym obecnie toczy się wojna, ale i ze strony wewnętrznego nieprzyjaciela, przeciw któremu biurokracya tak długo w szkodliwy sposób walczyła. Niebezpieczeństwo tkwi w powstrzymaniu ogólnego rozwoju, spowodowanem przez biurokracyę. Naród rosyjski został sztucznie powstrzymany w swym naturalnym rozwoju. Zastępcy ziemstwa mieli sposobność uczciwie mówić o złych stosunkach rosyjskich. Biurokraci chcieli uniemożliwić i tę dyskusyę. Odmówiono aprobaty projektowi adresu, w którym chcieliśmy dać wyraz temu, co nam nakazuje nasze sumienie. Prezydent ziemstwa nie dopuścił do tego. Takie zachowanie się jest zbrodnią wobec ojczyzny, której grozi niebezpieczeństwo. Tylko wybrani i wolni zastępcy narodu mogą wyprowadzić Rosyę z obecnego położenia. Ci zastępcy musieliby zawsze brać udział w ustawodawstwie, w kontroli nad budżetem i w działalności władz i oniby to wskazali Rosyi nowe, pełne chwały drogi.

Z parlamentu niemieckiego
i Sejmu pruskiego.

Berlin 26 stycznia. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad budżetem poczty. Wywiązała się długa dyskusya nad traktowaniem przesyłek pocztowych, adresowanych po polsku. Sekretarz stanu Krätke oświadczył, że zarząd poczt nigdy nie odstąpi dla Polaków od zasad, które muszą być przestrzegane w interesie służby i reszty publiczności.

Berlin 26 stycznia. Frakcya centrowa w sejmie pruskim wniesie o natychmiastowy wybór komisyi, przynajmniej z 7 członków, celem zbadania położenia robotników w kopalniach węgla i wypracowania na podstawie wyników tego badania projektu ustawy, któraby usunęła dotychczasowe braki.

Wojna rosyjsko-japońska.

Tokio 26 stycznia. Departament marynarki jest zajęty utworzeniem nowej eskadry dla jakiejś specyalnej służby.

Paryż 26 stycznia. *Matin* donosi, że w komisyi dla sprawy hullskiej przyszło do takich nieporozumień, iż jedynie nadzwyczajnemu taktowi przewodniczącego, admirała francuskiego p. Fourniera, należy zawdzięczać, iż komisya odroczyła się na czas nieograniczony. To samo pismo donosi, że rosyjscy członkowie komisyi rozdali bilety wstępu ajentom policyjnym, przeznaczone dla prasy.

Paryż 26 stycznia. Na wczorajsze posiedzenie komisyi hullskiej przybyło także kilku dyplomatów i wiele pań. Przewodniczący Fournier zawiadomił, że wywody świadków będą protokołowane najpierw w języku francuskim, a następnie w mowie ojczystej świadka.

Przesłuchiwano z kolei kapitana angielskiego parowca, który opisywał chwilę, jak zauważono rosyjską eskadrę na morzu Północnem. Admirał Dubasow zasypał świadka szeregiem pytań. Popołudniu zeznawał administrator Towarzystwa rybackiego, Bechins; dawał on wyjaśnienia o składzie flotylli rybackiej i o zajściu koło Hull. Świadek ten przeczy, jakoby wśród łodzi rybackich był jakikolwiek obcy okręt wojenny, lub, by na tych łodziach znajdowały się torpedy i inne materyały wojenne.

Z Koła polskiego.

W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania o posiedzeniu wiedeńskiego Koła polskiego, notujemy jeszcze oświadczenie prezesa hr. Dzieduszyckiego, który zawiadomił Koło, że podczas konferencyi swojej z baronem Gautschem, któremu przedstawił wszystkie postulaty naszego kraju, otrzymał od barona Gautscha zapewnienie, iż on uważa się zobowiązanym przez przyrzeczenia, jakie Kołu polskiemu złożył dr. Koerber. (Idzie tu o upaństwowienie kolei północnej i o inne sprawy).

* * *

Wczoraj popołudniu zebrała się komisya parlamentarna Koła polskiego na posiedzenie, aby się naradzić nad sprawą cofnięcia nagłego wniosku p. Walewskiego. Zdania w Kole są podzielone. Jedni ze względów zasadniczych są za pozostawieniem wniosku, inni zaś ze względów taktycznych obawiają się, by opozycya nie wyzyskała dyskusyi przeciw Kołu polskiemu i dlatego są przeciwni wnioskowi. — Zaś dziś wieczór odbędzie się posiedzenie Koła polskiego w celu wyboru członków do różnych komisyi.

Ponieważ p. Wojciech Dzieduszycki przyjmując prezesurę Koła, uważał za konieczne równocześnie złożyć przewodnictwo w parlamentarnej komisyi prasowej, komisya ta ma dziś wybrać jego następcę.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 26 stycznia.

(*Jubileusz pięciu radnych. — Odnoga tramwaju elektrycznego na Bajki. — Sprawy znaczenia administracyjnego.*)

Niezwykły wygląd miało wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, na które wszyscy radni przybyli we frakach. Zebrał się — nie ów tak zwany „ustawą przepisany komplet“, lecz zebrał się prawdziwy komplet Rady, przyszli bowiem na posiedzenie wszyscy należący obecnie do Rady, oprócz tylko tych, którzy przybyć nie mogli, t. j. oprócz ministra Piętaka, którego w Wiedniu zatrzymują obowiązki wysokiego jego urzędu i oprócz tych, których również w Wiedniu trzymają ich obowiązki poselskie z powodu rozpoczętej sesyi Rady państwa, są to panowie: Małachowski, Dulęba, Głąbiński i Roszkowski. Trzej tylko radni nie przybyli, gdyż są chorzy. Zaś z posłów przyszedł pan Byk, który sam *pars fuit* z uroczystego nastroju posiedzenia.

Na wstępie poprosił o głos r. dr. Radziszewski. Podniósł on, że radni: obecny wiceprezydent pan Michalski, panowie Markiewicz, dr. Byk, Getritz i Beiser, jako wybrani do Rady po raz pierwszy 26 stycznia 1880 r. dziś właśnie dopełnili dwudziestu pięciu lat służby publicznej na miejscach radzieckich. Imieniem sekcyi piątej postawił wniosek, by Rada uchwaliła wystosować do nich pisma z wyrazem uznania za ich pracę gorliwą, pilną i uczciwym owianą duchem przez lat tyle dla dobra miasta. Słów dra Radziszewskiego wysłuchała Rada stojąc, a zamiast formalnego głosowania nad wnioskiem, aprobowano go hucznymi, długotrwałymi oklaskami.

Za ten zaszczyt, który spotkał pięciu radnych-jubilatów, imieniem swojem i czterech kolegów podziękował pan wiceprezydent Michalski. Był widocznie wzruszony. Powiedział parę słów tylko, ale szczerych i serdecznych. Zapewnił, iż jeśli danem mu będzie z woli wyborców zasiadać nadal w Radzie, ćwierćwiekowe doświadczenie swoje starać się będzie jak najlepiej zużyć dla dobra gminy.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przypomniał r. Loewenstein sprawę projektu wybudowania odnogi linii kolei elektrycznej od ulicy Leona Sapiehy przez ulicę Krzyżową na Bajki. Sprawę tę w swoim czasie odesłano na drogę regulaminową, a mianowicie do magistratu z poleceniem opracowania projektu w szczegółach i obliczenia kosztorysu. Projekt tej odnogi jest o tyle realniejszym od innych projektów odgałęzień linii tramaju elektrycznego do dzielnic bardzo słabo zaludnionych, iż jest grono właścicieli realności w tej okolicy, którzy na lat pięć hipotecznym zapisem poręczają gminie 4% zysku z budowy tego odgałęzienia. Na wniosek r. Loewensteina uchwalono, że projekt ten ma być gotowy najdalej do sześciu tygodni.

Następnie bez dyskusyi powzięto t. zw. drugą uchwałę w sprawie przyczynienia się gminy miasta Lwowa do kosztów budowy kolei Lwów-Podhajce kwotą 400.000 koron. Dalej uchwalono zakupić od pana Stanka z Wiszenki na razie na próbę w przeciągu lat trzech za 50 000 koron kostek kamiennych do brukowania ulic. Kostki te są nieco mniej wytrzymałe niż używane dziś we Lwowie kostki granitowe lub porfirowe, lecz są znacznie od nich tańsze. Dzierżawę przedsiębiorstwa rozwózki miejskiego materyału budowlanego uchwalono oddać p. Darowskiemu. Przy sposobności tej sprawy podniósł r. Byk, że licytacye w lwowskim magistracie, jak to właśnie licytacya na dzierżawę tego przedsiębiorstwa dowodzi, są farsą, gdyż wysokość cen lub niska oferta nic nie znaczą. Oferentów niedogodnych zawsze się pozbywa, a szuka się tylko rozmaitych sposobów, by w końcu upatrzony z góry pan dostał czy to dostawę, czy jakąś dzierżawę.

Załatwiono dwa drobiazgi administracyjne, mianowicie wykreślenie jakiejś dziś już bezprzedmiotowej służebności na rzecz gminy z hipoteki realności państwa Skupniewskich i uchwalono polubownie załatwić sprawę z architektą p. Widtem o odszkodowanie za zniszczenie mu dwóch budynków w jego realności przy budowie kanałów. Sprawę budowy nowej plebanii przy greko-katolickiej parafii św. Piotra i Pawła odroczono do dziś, gdyż magistrat wygotował dopiero częściowy kosztorys. Dziś będzie Radzie przedłożony kosztorys uzupełniony.

* * *

Wprost z posiedzenia udali się radni do gmachu Towarzystwa strzeleckiego przy ulicy Kurkowej, gdzie w dużej sali, oświetlonej *àl giorno*, oczekiwał ich stół w kształcie podkowy zastawiony do bankietu. Gdy po pierwszem daniu rozlano wino do kieliszków, z pierwszym toastem wstał pan Ciuchciński i wypił na cześć i zdrowie pięciu radnych-jubilatów. Odpowiedział mu pan Michalski. Zaczął z humorem. Powiada, że gdy się dowiedział, iż Rada chce mu „wyprawić jubileusz“, to zląkł się ogromnie, bo jubileusze zwykle urządza się dla tych, których chce się już przenieść w stan wysłużony. Lecz serdeczny, szczery nastrój dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej i widoczna życzliwość, z jaką przyjęto wniosek sędziwego dra Radziszewskiego, przekonały go, że nie takie były przyczyny, które skłoniły grono radnych do urządzenia mu jubileuszu z powodu ćwierćwiecza jego radzieckiej służby. To uznanie, które mu przypadło w udziale, będzie tedy dlań zachętą i bodźcem do dalszej dla dobra miasta pracy wedle sił, możności jego i doświadczenia. Wypił na zdrowie członków Rady i wszystkich, którym Lwów i dobro jego są drogie.

Z kolei przemówił drugi jubilat dr. Byk. Podniósł on, że jako poseł do Rady państwa przypatrywał się rozgrywającym się tam scenom i miał sposobność nauczyć się cenić godność, z jaką nasza Rada miejska umiała zawsze i umie omijać walki narodowościowe, religijne i partyjno-polityczne, które w tak przykry sposób niweczą zdolność do pracy parlamentu naszego i obniżają godność i powagę tego ciała złożonego, przecież, jak się mówi, z „kwiatu obywatelstwa“ całej monarchii.

Potem kolejno przemawiali jubilaci-radni, Getritz, Markiewicz i Beiser. Wszyscy trzej przemówienia swoje poświęcili wspomnieniom minionych dni naszej Rady miejskiej. Z czcią pewną i rozmiłowaniem wspominali czasy prezydentury Dąbrowskiego, który acz z łona partyi mieszczańskiej wyszedł, nie wiedział, co to jest stronniczość i zyskał sobie szacunek i życzliwość wszystkich. Jego to rządy miasta były pierwszą szkołą w radzieckiej służbie dzisiejszych jubilatów.

Poruszone mimochodem przez pana Getritza stosunki i konfiguracya stronnictw w naszej Radzie miejskiej przed dwudziestu pięciu laty, wywołały gorący i trochę namiętny protest z ust radnego dra Ciesielskiego, który bronił i tłómaczył znaczenie ówczesnego stronnictwa „łączności i zgody“. Lecz walki, które były, a dziś już ich nie ma, nie mogą psuć dzisiejszego nastroju wzajemnej życzliwości, więc dr. Ciesielski podniósł kielich, by wznieść staropolskie: Kochajmy się!

O godzinie dwunastej skończyła się kolacya i uczestnicy bankietu na swobodnej rozmowie spędzili jeszcze parę godzin aż późno w noc.

Przy bankiecie przygrywała wojskowa orkiestra. Uprzejmymi gospodarzami byli panowie Ciechulski i Ihnatowicz.

Z izby sądowej.

Lwów 26 stycznia.

(*Szantażysta przed sądem.*)

Przesłuchiwany wczoraj przedpołudniem Napiórkowski zeznawał tak wykrętnie i stylem tak napuszystym, że audytoryum nie zawsze zdolne było powstrzymać się od śmiechu. Bardzo szczegółowo opisywał on swoje życie od najwcześniejszego zarania aż do ostatnich dni, z gestykulacyą teatralną, usiłując przekonać wszystkich, że sprawkom, za które kilkakrotnie siedział w więzieniu, nie on winien, lecz prześladujące go nieszczęście. I teraz nie poczuwa się do żadnej winy. Panią M. przestrzegł tylko z życzliwości, albowiem służąca jej rozsiewała o niej plotki, a redaktor *Karykatur* Hołodyński chciał skorzystać z nich i dopuścić się na pani M. szantażu. Napiórkowski chciał więc temu zapobiedz. Odczytanie listów jego do pani M., z których zupełnie inaczej sprawa się przedstawia, wcale go nie zbija z tropu.

Drugiej winy także stanowczo się wypiera. To nie on Popowicza, ale Popowicz jego namawiał do okradzenia p. Kritschowej. Ponieważ zaś Napiórkowski przypuszczał, że Popowicz jest podstawiony przez policyę, która go chce przywieść do nieszczęścia z zemsty, iż on niejednokrotnie wypisywał na nią różne rzeczy w *Karykaturach*, przeto pozornie zgodził się na dokonanie tej zbrodni, a w ostatniej chwili chciał przy pomocy swego brata schwytać Popowicza, na policyę zaprowadzić, i wszystkich, którzy go chcieli pchnąć do nieszczęścia, zdemaskować. Ale Popowicz wyprzedził go.

Druga oskarżona, Czapragowa, również wypiera się winy. Nie zachęcała nikogo do kradzieży, nie dawała Napiórkowskiemu rozkładu mieszkania p. Kritschowej, ani też sama nie ukradła jej książeczki gal. Kasy oszczędności.

Obrońca Napiórkowskiego postawił wniosek, aby do rozprawy powołano jakich dwóch lekarzy psychiatrów, lecz trybunał wniosek ten odrzucił, motywując uchwałę tem, że skoro zasięgano opinii fakultetu medycznego, wykluczonem jest wezwanie do rozprawy lekarzy, zwłaszcza, że w stanie zdrowia podsądnego nie zaszła żadna zmiana. Co do drugiego wniosku, aby powołać na świadków ludzi, przed którymi chwalił się Popowicz, że Napiórkowskiego postawił na to przed sądem, aby zarobić pieniądze, trybunał wstrzymał się z uchwałą.

Świadek, radca Bojarski, opowiedział, że Popowicz zawiadomił go, iż złodzieje chcą okraść p. Kritschową i że o tem już doniósł policyi. P. Bojarski podziękował mu serdecznie za ostrzeżenie, ale Popowicz nie zadowolnił się podziękowaniem, bo nazajutrz znowu przyszedł do p. Bojarskiego i opowiadał, że złodzieje chcą go obić za doniesienie o kradzieży, więc aby temu zapobiedz, musi dać odwołanie do dzienników, co kosztuje. Dorozumiał się świadek o co chodzi i dał Popowiczowi 10 K. na „odwołanie do dzienników“.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Wiedeń 25 stycznia.

(*Rozprawa o oszustwo przeciw adwokatowi drowi Orłowskiemu*).

W najwstrętniejszem świetle postawił pana Orłowskiego dzisiejszy dzień rozprawy. Przed kratkami sądu przesunęły się jedna po drugiej kobiety, z któremi on się pozaręczał, wyłudził od nich, co mógł tylko i co się dało, a potem zostawiał je na łaskę losu.

Interesującem było przesłuchanie niejakiej Matyldy Bielikowej, która pieniądze dawała dlatego, iż wierzyła, że adwokat, który jest „człowiekiem prawa“, nie może się dopuścić oszustwa. Przytem Bielikowa jest o tyle biedniejszą od innych ofiar, że szczerze kochała się w Orłowskim. Oskarżony powiada, że kochał się także w Bielikowej, a ani miłość jego nie była zależną od pożyczek, które mu dawała, ani nie miał zamiaru jej w czemkolwiek skrzywdzić.

Inną znów ofiarę, niejaką Szmolikową, którą poznał Orłowski tak samo jak Bielikową za pośrednictwem działu inseratowego któregoś z dzienników wiedeńskich, ograbił w przeciągu jednego kwartału na 30.000 koron. Zeznania swoje składała Szmolikowa bardzo wzruszona. Opowiada, że Orłowski, zwracając się do niej po pieniądze, przyrzekał, że się z nią ożeni. Mówił do niej:

— Będziesz moją żoną, więc musisz mi pomódz!

Orłowski sprzedał w końcu dane mu przez nią do zastawienia papiery, a przyparty do muru, powiedział cynicznie:

— Ja ciebie tylko oszukałem, a żenić się nie mogę, bo ty jesteś dla mnie za stara!

Gdy się jeszcze upominała, powiedział jej:

— Wprawdzie jesteś za stara, lecz ożenię się z inną, to cię zapłacę.

Niejaka Anna Kunz, wdowa, która miała dorastającą córkę, wówczas, gdy Orłowski był jeszcze kandydatem adwokackim, wyczytała anons, że pewien pan, który często daje wielkie obiady dla arystokracyi, poszukuje gospodyni. Zgłosiła się tedy do niego. Młody wiek Orłowskiego początkowo zaniepokoił ją, lecz to, że mogła do domu wziąć ze sobą córkę, ostatecznie skłoniło ją do przyjęcia posady. Za pierwszy miesiąc zapłacił jej Orłowski 50 złotych, za następne dwa, czy trzy tylko po trzydzieści. Zgodziła się na to, gdyż miała mało bardzo zajęcia. Potem wyłudził od niej Orłowski 4000 koron i dał jej weksel, którego jednak nikt nie chciał kupić.

Niejaką Sillerową zaangażował do siebie Orłowski również jako gospodynię, już jako adwokat. Później przyrzekł jej, że z pomocą kardynała Gruschy da jej posadę zarządczyni w zakładzie dla zaniedbanych dzieci. Orłowski opowiadał, że utworzeniem tego zakładu zajmuje się wspólnie z księżną Metternichową. Od Sillerowej wyłudził razem 3000 koron, na które dał jej weksel z podpisem Kastorego. Meble i to nie własne, lecz tylko wypożyczone, które dał na zabezpieczenie tej sumy, były 30 razy fantowane. Orłowski mówił Sillerowej, że gdy uda mu się powołać do życia przytułek dla zaniedbanych dzieci, uwolni mury więzienia od morderców i złodziei. Kiedy Sillerowa nazwała go oszustem, zwierzył się jej, że ks. Metternichowa ukradła mu akta odnoszące się do zakładu, co uniemożliwia urzeczywistnienie projektu. Później wyłudził Orłowski pieniądze od Sillerowej na koszta ubiegania się o mandat do Rady państwa.

Solicytator adwokacki Barth przybył z prowincyi do Wiednia, by znaleźć w stolicy posadę. Przeczytał anons, że adwokat Orłowski potrzebuje solicytatora i zgłosił się do niego. Orłowski żądał złożenia kaucyi, później zaś zażądał pożyczki 3 000 koron. Ponieważ Barth wiele słyszał od Orłowskiego o ogromnie majętnych jego krewnych, pożyczkę dał mu. Później pożyczył mu jeszcze w kilku kwotach razem 7.800 koron.

Gdy Barth odmówił już dalszych pożyczek, umiał Orłowski po za jego plecami tak się umizgać do jego żony, że wyjęła ona z Kasy oszczędności ostatnie dwa tysiące koron i dała je Orłowskiemu. Barth naturalnie więcej tych pieniędzy nie ujrzał. Gdy raz przyszedł do Orłowskiego i czynił mu wymówki, ten mu cynicznie odpowiedział:

— Było sobie więcej za młodu oszczędzić, nie bolałoby to teraz pana tak mocno.

Przesłuchano jeszcze żonę Bartha i na tem skończyła się wczorajsza rozprawa. Dziś ciąg dalszy.

KRONIKA.

Lwów 26 stycznia.

Mianowania. Tytularny radca dworu w gal. krajowej Dyrekcyi skarbu Fritz mianowany został rzeczywistym radzcą dworu, a nadradcy skarbu: Majewski w Stanisławowie i Olszewski we Lwowie otrzymali tytuł i charakter radców dworu.

Sensacyjną pogłoskę puściła znowu wczoraj *Daily Express*. Doniosła mianowicie, że jedyny syn cara zachorował na zapalenie płuc. Zwracamy jednak uwagę, że z doniesieniami tego pisma nie można się liczyć, bo jest ono jednym z najbardziej lekkomyślnych kłamców dziennikarskich.

Konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 900 K. rozpisuje Zwierzchność gminna w Bursztynie. Podania do 10 lutego.

Siedmdziesięciosześcioletnia panna młoda. W sobotę odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub liczącego zaledwie 24 lata kościelnego z tej parafii z niejaką Maryą Drepczyńską, mającą ni mniej, ni więcej, tylko 76 lat. Podobno panna młoda zapisała przezornemu narzeczonemu 20.000 koron na wypadek swej śmierci.

Bronisław Biegeleisen, inżynier-mechanik, autor kilku rozpraw z zakresu nauk technicznych („O ruchu w mechanice“ druk. *Przegląd filozof.* Warszawa 1902; „Technika maszynowa“ *Czasopismo techn.* Lwów 1904; „Motory gazowe“ i t. p.) polecony przez grono profesorów politechniki lwowskiej (jako jeden z najzdolniejszych uczniów prof. Fiedlera) otrzymał na wniosek Wydziału krajowego stypendyum cesarskie im. Franciszka Józefa (2000 koron) na wyjazd za granicę, w celu studyów nad ogrzewaniem i wentylacyą. Zjednawszy sobie pracami w tej dziedzinie nauk, leżącej u nas odłogiem, uznanie prof. polit. berlińskiej Rietschla, pierwszej na tem polu powagi, został zamianowany jego asystentem. Prof. Rietschel, przy ocenie pracy Biegeleisena, wyraził się z najwyższem uznaniem o naukowej i pedagogicznej działalności profesorów politechniki lwowskiej, którą uważa za najbardziej pod względem uposażenia pokrzywdzoną.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 27-go b. m. Asyst. uniw. Wł. Żłobicki. Wiek pary i elektryczności, część I (z doświadczeniami). Zakład fizyczny Uniwersytetu. Długosza 8. Początek o godzinie $7^1/_2$.

Z Filharmonii lwowskiej donoszą nam: Zapowiedziany na dzień 2 lutego wielki koncert filharmoniczny „Lutni“ odbędzie się głównie na życzenie tych sfer, które swego czasu nie mogły słyszeć wykonanej w szczupłej sali Domu Narodnego, przed świętami Bożego Narodzenia, prześlicznej ballady L. Uhlanda „Przekleństwo Barda“ (Sängers-Fluch), której autor, znakomity R. Schumann, doskonałą ilustracyą muzyczną, nadał charakter akcyi scenicznej. Lwów pozbawiony w tym sezonie opery, tęskni do takiej muzyki. Ballada Schumanna obejmuje partye solowe królowej, króla, młodzieńca i wspaniałą rolę barda, znakomicie interpretowaną przez artystę teatru miejskiego p. Okońskiego. Jest ona tem samem do opery bardzo zbliżoną. Bliższe szczegóły wspaniałego programu tego koncertu filharmonicznego podamy niebawem.

Po tym koncercie odbędzie się popis najpierwszej obecnie wiolonczelistki Wilhelminy Suggi ze współudziałem słynnego śpiewaka Gandolfiego, który od najniższego F bierze więcej aniżeli dwie oktawy, dochodzące do wyżyn tenora.

Z karnawału wiedeńskiego. Stowarzyszenie polskie „Strzecha“ urządza w Wiedniu, w sali resursy kupieckiej, w dniu 4-go lutego zabawę kostyumową.

Słynny fabrykant sztucznych oczu F. A. Müller z Wiesbadenu przybędzie w marcu do Lwowa i zabawi tu trzy dni, mianowicie 10, 11 i 12. Będzie przyjmował klientów w klinice okulistycznej naszego uniwersytetu.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych donosi: Zapowiedziana krakowska wystawa jubileuszowa będzie urządzona u nas prawie że w komplecie. Dzięki bowiem uprzejmości osób prywatnych i krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przysłał Zarząd na wystawę także i prace zakupione. Pierwsze transporta dzieł już nadeszły, za kilka dni przystąpi komisya do urządzenia wystawy.

Na obecną wystawę nadesłał prof. Rejchan na kilka dni dwa rysunki, przeznaczone do reprodukcyi w jednym z pism zagranicznych.

Odezwa senatu akademickiego do młodzieży. W październiku ubiegłego roku pewna część młodzieży akademickiej urządziła w nocy komers po ulicach miasta i przy tej sposobności zachowywała się w sposób niesłychanie brutalny, połamała i podarła markizy wielu sklepów, pozrzucała na ziemię szyldy, powybijała wiele szyb itp. To zachowanie się młodzieży wraz z większością pism tutejszych i myśmy napiętnowali w sposób odpowiedni. Wówczas do wszystkich tych pism, które o tem pisały, rozesłał wydział Czytelni akademickiej sprostowanie, w którem stanowczo zaprzeczył, jakoby komers akademicki i akademicy wogóle mieli cośkolwiek wspólnego z awanturami owej nocy. Okazuje się jednak, że sprostowanie owo Czytelni było tylko podyktowane chęcią ratowania honoru akademików, lecz nie szło w parze z prawdą. Oto bowiem senat akademicki, po przeprowadzonych dochodzeniach, wydał do młodzieży uniwersyteckiej pismo osobne w tej sprawie, w którem między innymi powiada:

„Zaburzenia porządku publicznego, naruszenie spokoju, a nawet mienia i osobistego bezpieczeństwa obywateli, bezbronnych wobec przemocy, oto pożałowania godne czyny, których według owych doniesień dopuściła się wówczas młodzież, wracająca z komersu akademickiego.

„Senat akademicki nie może niestety powątpiewać o prawdziwości tych doniesień; a jakkolwiek przytem uważa to za rzecz możliwą, że w pochodzie akademików brali udział także ludzie nie należący do młodzieży uniwersyteckiej i że ci ludzie byli głównymi sprawcami dokonanych wówczas gwałtów, to przecież nawet w takim razie odpowiedzialność za te bezprawia spadałaby na młodzież uniwersytecką. Było bowiem jej obowiązkiem wykluczyć z pochodu owe obce żywioły i ściśle przestrzegać tego, ażeby spokój i porządek publiczny nie były zakłócone“.

W dalszym ciągu odwołuje się senat do poczucia godności i czci akademickiej młodzieży i wzywa ją, aby wszelkiemi siłami starała się sprowadzić winnych na drogę obowiązku, a to zarówno we własnym ich interesie, jak w interesie zachowania dobrego imienia uniwersytetu u naszego społeczeństwa, na którego orędownictwie i po-

mocy tak uniwersytetowi jak i samejże młodzieży akademickiej zależy i z którem zgody i harmonii pod żadnym pozorem zakłócać nie wolno.

Sprawa budowy ruskiego teatru. Po odrzuceniu subwencyi sejmowej znalazł się komitet zajmujący się budową ruskiego teatru w przykrej pozycyi, bo składki wcale nie dosięgały tych wymagań, jakie tworzyła budowa teatru. Zaczęły tedy pojawiać się w prasie ruskiej wnioski, aby zaniechać budowy teatru, a zebrane pieniądze obrócić na inne cele, n. p. na zakładanie ruskich gimnazyów prywatnych, ruskich burs itd. Ponieważ te głosy coraz bardziej się mnożyły, przeto komitet wystąpił z odezwą do narodu ruskiego i ogłosił ją we wszystkich ruskich pismach, w której powiada, że kwestya budowy ruskiego teatru stanęła teraz tak, iż jest tu „teraz zaangażowany w nim honor" Rusinów, wzywa ich tedy gorąco, aby oni wszelkie inne sprawy odłożyli na potem, a pieniądze przeznaczone na inne cele oddawali wszystkie na rzecz budowy teatru i to tak, aby stało się to, co ma być chlubą Rusinów, mianowicie, żeby gmach ten otwarty został w jesieni 1906 roku.

Reduty. Ostatnia, sobotnia reduta, która się odbyła w sali Filharmonii, zgromadziła tłumy publiczności, żądnej wesołej i pełnej przyjemnych wrażeń zabawy karnawałowej. Nowość wprowadzona w tym roku do programu redut, a mianowicie produkcya fachowych artystów, tancerek, akrobatów, gimnastyków salonowych, klownów, prestigiatorów itp. ściąga tłumy publiczności, które nietylko biorą udział osobisty w zabawie, lecz zadawalniają się widokiem z lóż. Ceny stosunkowo tanie, umożliwiają wszystkim sferom rozrywkę urozmaiconą umiejętnie i z humorem. Ze względu na rodziny, któreby pragnęły wcześniej do domu powrócić, zaczynają się produkcye artystów już o godzinie 11 w nocy, a kończą się o godzinie 1½ premiowaniem najpiękniejszej maski.

Reduty takie odbywają się w czasie całego karnawału co soboty i trwają do białego rana. — Najbliższa odbędzie się w sobotę 28 b. m. wśród której walki zapaśnicze, śpiewy i tańce francuskie, ekscentryczne, salonowi akrobaci, itd. rozweselać będą publiczność.

Temperatura dnia 24 stycznia o godz. 7ej rano wynosiła: w Galicyi wschodniej mniej więcej —8 stopni, w Galicyi zachodniej —12, w Dolnej Austryi i w Wiedniu —11, w Pradze i w Czechach między —10 a —11, w Gracu —16, w Górnej Austryi —7, w Tryeście i w Poli —2, w Gorycyi —5, w Abbazyi —1, w Rivie 0, w Lussin-Piccolo +4, w Budapeszcie —11, Raguzie +7, w Gleichenbergu —19, w Serajewie —16, w Bregencyi —7, w Niemczech wynosiła temperatura średnio —5, w Hamburgu —4, w Berlinie —5, w Monachium —6. Dzień ten był także mroźny w Szwajcaryi, w Zurychu było —8. We Francyi było cieplej: w Paryżu +4, w Biarritz +8, w Nizzy +7. We Włoszech temperatura w północnej części wahała się między —2 a 0, w Rzymie +1, w Neapolu +3.

Zmarli. W Jaśnicy zamkowej, X. Emil Moralski, gwardyan Braci Mniejszych w Krakowie.

Stan powietrza. T... g. 7 rano — 1 w poł. + 1 R. Bar. 766. Spada. Pochmurno.

Wielkość (bajka).

— I ja chcę wreszcie zobaczyć, czy ze mnie nie może być coś wielkiego! Tak mówiła jedynka i jęła się rozdymać... aż stała się — zerem.

Małżeństwo XX. wieku.

Do ślubu jedzie na rowerze,
A w balonie rozwód bierze.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: po raz pierwszy „Legenda" w 2 aktach Stanisława Wyspiańskiego. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej — W piątek „Legenda".—W sobotę „Legenda". — W niedzielę popołudniu „Betleem polskie," jasełka Lucyana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego.

Colosseum w Pasażu Hermanów od 16 - 31 stycznia wspaniały program. Między innymi popisywać się będą: Chrystyna Storch subretka, trupa akrobatów Darnett, Marion Siga śpiewaczka, Three Crifield Comedy, komiczni gimnastycy. Nadto będą „Czary lasu", idylla ze śpiewami i baletem, jednoaktówka polska. Bioskop amerykański. Początek punktualnie o 8 wieczór.

Część ekonomiczna.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 24go stycznia 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya: niezmieniona. Dowozy co do pszenicy mierne, co do żyta znaczniejsze.

Pszenica biała 9.30—9.50, czerwona i żółta 9.35—9.60 żyto dworskie 7.45—7.75, targ. 7.25 do 7.45. Jęczmień brow. 7.90—8.25, na krupy 6.75 do 7.55, na paszę 6.65—6.90, owies 7.25—7.60, tatarka 8.60—9.25, kukurudza nowa 7.70 — 8.—, stara 8.45 do 8·75, cinquantin stara 8.55 do 9.00. Groch Wiktorya 10.75—11.50, zwykły 9.50—10.25, pastewny 7·75—8.50. Fasola cukrowa stara 15.50 do 19.00, długa 13.50 do 14.50. Fasola krótka 12.25—13.00, perłowa —.00——.00. Bobik 7.25 do 7.90. Wyka 8.75—9.50. Siemię lniane 10.40 do 10.80, konopne 12·00—12.50. Mak niebieski 23.00 do 25.—, szary 21.00 do 23.—. Tymotka 23.00 do 27.00, Otręby pszenne 5.80—6.00, otręby żytne 5.80—6.00. Mąka czerwona 6.30 - 6.50. Ofagi 4.70 do 4·90. Słoma żytnia długa 2.20 do 2.40. Siano zwyczajne stare 4.00—4.60. Koniczyna pastewna 5.00 do 5.40. Boczewica 18.00—20.00. Proso zwykłe 7·00—8·25. Rzepak zimowy nowy 11·25—11·60. Koniczyna nasienna czerwona 55.— do 80.—, nasienna biała 45.— do 55.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Wiedeń 26 stycznia. Obustronni komisarze, upoważnieni do rokowań w sprawie traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Niemcami, ukończyli onegdaj swe prace. Ułożenie paragrafów nowej umowy niebawem nastąpi.

Konstantynopol 26 stycznia. Ze strony tureckiej zaprzeczają pogłoskom o zbrojeniu się Turcyi przeciw Bułgaryi.

Sztokholm 26 stycznia. Na podstawie zezwolenia cara na powrót do ojczyzny, wyjechali z powrotem do Finlandyi wydaleni stamtąd dawniej adwokaci Castrin i hr. Creutz.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 26 stycznia. Sąd wyższy uchwalił wypuścić Włodzimierza Angelusa, właściciela zakładu zastawniczego, na wolną stopę za kaucyą 24.000 koron. Kaucya ma być dziś złożona. Obronę Angelusa objął dr. Goldhammer z Tarnowa.

Budapeszt 26 stycznia. Dziś odbywają się w 380 okręgach wyborczych wybory do sejmu. W samym Budapeszcie mają one dotychczas przebieg zupełnie spokojny. O godzinie 8 rano prezesi komisyi wyborczych we wszystkich dzielnicach wyborczych oświadczyli, że oddawanie głosów rozpocznie się o ½9; tak też się stało. Spokój wszędzie utrzymuje policya z wyjątkiem okręgu 6-go, gdzie minister handlu Hieronymi występuje przeciw kandydatowi demokratycznemu Vatsonyi; tam wyruszyło 70 policyantów, 30 policyantów konnych batalion honwedów i kompania huzarów.

Wiedeń 26 stycznia. Izba posłów obraduje na dzisiejszem posiedzeniu nad dalszymi nagłymi wnioskami czeskich radykałów.

Ruttka (na Węgrzech) 26 stycznia. Książę Ferdynand bułgarski wczoraj o godz. 11-tej wieczorem przybył tu dworskim pociągiem specyalnym. Gdy po krótkim pobycie chciał dalej jechać, nadszedł telegram z Berlna, donoszący o chorobie księcia Eitla-Fryderyka (syna cesarza Wilhelma II), skutkiem czego nie mogą się odbyć uroczystości przyjęcia. Książę pozostał tutaj i czeka przybycia kuryera z Berlina.

Moskwa 26 stycznia. (Ros. Aj. tel.). Na ulicach panuje spokój, ale obszar strejkowy się powiększa. Gazety, jak się zdaje, jutro nie wyjdą. Podczas starcia wojska z tłumem robotniczym na ulicy Piatnickiej padło kilka strzałów, ale niewiadomo, skąd. Strejkujących rozpędzono nahajkami i ślepymi strzałami. W teatrach panuje spokój, ale nie są one licznie uczęszczane. Ulice są puste. Wszędzie przeciągają patrole. Dzisiaj na zgromadzeniu adwokatów uchwalono nie pełnić przed sądem funkcyi obrońców, z wyjątkiem wypadków bardzo ważnych.

Do szpitali nie przyjęto rannych.

Petersburg 26 stycznia. (Ros. Ajen. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, radny Nabokow w imieniu 16 radnych postawił wniosek następujący: „Komunikat rządowy potwierdza to, co wszyscy mieszkańcy miasta widzieli, że mianowicie dnia 22 b. m. wojsko strzelało do robotników, którzy z petycyą do cesarza szli do pałacu Zimowego. Rada miasta Petersburga jest tem do głębi oburzona i oświadcza, że taki fakt podkopuje podwaliny porządku społecznego. Rada uznaje za swój obowiązek wesprzeć poszkodowanych i uchwalić kwotę 25.000 rubli dla rannych i dla rodzin pozostałych po zabitych".

Przewodniczący Durnowo nie chciał wniosku poddać pod dyskusyę. Na to radny bar. Korff postawił wniosek, aby zawotow no 25.000 rubli dla poszkodowanych, bez zastanawiania się nad tem, czy są oni winni czy niewinni.

Wniosek ten przyjęto znaczną większością.

Równocześnie zawotowano 2.000 rubli na polepszenie miejskich ambulansów i na pomoc dla rannych w razie powtórzenia się wypadków takich, jakie były d. 22 bm. Urząd miejski ma otrzymać polecenie, aby poczynił bezzwłocznie przygotowania do szybkiej lekarskiej pomocy, albowiem w niedzielę naoczni świadkowie widzieli, jak ranni na kolanach musieli czołgać się z ulicy Morskiej aż do cerkwi kazańskiej.

Petersburg 26 stycznia. (Petersb. Agencya telegr.). Usposobienie umysłów w mieście jest dziś spokojniejsze. Jutro ogłoszone będzie obwieszczenie ministra skarbu i jeneralnego gubernatora tej treści: „Strejkujący robotnicy, nie zdając sobie z tego sprawy, stali się narzędziem przewrotowców, złych ludzi, którzy ich uwiedli i sprowadzili na manowce, wywołali rozruchy w chwili tak ciężkiej dla ojczyzny.

„Przyszło wskutek tego do zaburzeń spokoju publicznego i wystąpienia wojska, w podobnych wypadkach nieuniknionego. Rząd gotów jest o ile możności spełnić słuszne żądania robotników, do tego jednak nieodzownem jest przywrócenie porządku. Dola robotników jest tak samo bliską sercu carskiemu, jak losy wszystkich innych poddanych. Rząd gotów jest dać robotnikom sposobność naradzania się nad ich potrzebami i sformułowania życzeń.

„Ministeryum skarbu zajęło się już sprawą ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek choroby, sprawą skrócenia dnia roboczego i polepszenia losu robotników".

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 5 K. począwszy.

Przyjechali dnia 26 stycznia. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. W. Jorkasch z Bessarabii. Dr. S Popielski ze Lwowa. Dr. M. Fränkel z Drohobycza. W. Talk z Wrocławia. Dr. A Kösler z Czerniowiec. X. J. Trzopiński z Kochawiny. K. Romański z Hrusiatycz. J. Bernstein ze Skolego. J. Famera z Pragi. J. Wężyk z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 stycznia. P. Komornicki ze Schodnicy. A. Kunz z Podwerbiec. A. Madeyski ze Skolego. A. Wołkowicki z Lachowic, J. Osiński i M. Szamowski z Podola ros. W. Bumel z Przeworska. A. Scheuer i Z. Landau z Wrocławia, Dr. Dische z Suczawy. O. Sala z Wysocka. J. Chojęcki z Król. Polsk. A. Sym z Mikuliczyna. J. Szilasy z Budapesztu. F. Zsarnay z Panesowa. A. Urich z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 26 stycznia. S. Sękiewiczowa z Drohobycza. H. Kustchera z Wiednia. J. Jurajda z Glinian. J. Friedlender z Wiednia. S Pohorecki z Jaryczowa. A. Weiss z Budapesztu. S. Zwolski z Bryńca. H. Ziska z Wiednia. J. Herlinger z Monachium. J. Zwiernicki ze Zwiernika. L. bar. Wattmann z Zaleszczyk. K. Chiżyński z Krakowa. L. Nitsch z Berlina. J. Ongert, M. Beck, G. Dobal i W. Schmelz z Wiednia. O. Frankenbusch z Pragi. K. Oberski z Bełza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 26 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 36·10—36·20 (spokojnie). — Spirytus 51·40—51·80 (silnie). Nafta 40·60—41·60.

Paryż 26 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·15. — Mąka („Fleur de Paris") 30·65.

Frankfurt 26 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·30. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 190·50. — Laura 000·00.

Budapeszt 26 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 19·70—19·72, na październik 17·28—17·30; żyto na kwiecień 15·38—15·40, na październik 13·88—13·40; owies na kwiecień 14·02—14·04, na październik 12·20—12.22, kukurudza na maj 14·82—14·84. Rzepak na sierpień 22·40—22·60. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: piękna

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 26 stycznia.

Marki 117·50, renta majowa 100.20, węgierska renta koronowa 98·40, akcye: austr. zakł. kredyt. 671.50, węg. zakł. kred. 789.00, anglobanku 291.50, unionbanku 557.00, bankvereinu 555.00, länderbanku 459·50, kolei państw. 647·00, lombardy 88·50, akcye kolei Elbethal 416.00, fabryki broni 547.75, tytoniowe 335·00, alpiny 512·75. Rima Muranyi 527.50, prag. Tow. żel. 2466, losy tureckie 134,25, ruble 253·25. Usposobienie: silne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 6.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20 *, 1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.56, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.60
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.55, 6.20*, 10. 5
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 3.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 5.35, 6.40*, 11.05*
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.